

PREZENTACJE

Zamknięty w czasie

W najpiękniejszym, najstarszym zakątku Wrocławia ma swoją pracownię witrażysta Zbigniew Jaworski. Sąsiedztwo Katedry, matki kościołów, bliskość najstarszego kościółka pod wezwaniem św. Idziego, lampy gazowe, muzeum archidiecezjalne emanują. Mają ogromny wpływ na klimat pracowni, zresztą umiejscowionej w pomieszczeniach parafialnych. Ze wszystkich stron otoczony Odrą stwarza wrażenie świata wyodrębnionego. Każdy, kto znajdzie się w środku czuje się jak zamknięty w czasie, cofnięty do średniowiecza.

Witraże dla mistrza, choć on sam siebie jeszcze za takiego nie uważa, to pasja od zawsze. Pamięta z okresu dzieciństwa niejedno lanie za wypchanie kieszeni kolorowymi szkiełkami, które ciężko spodnie.

Tak więc już jako dziecko postawiłem na witraże - mówi pan Zbigniew. Z wykształcenia jestem chemikiem, jednak swoje życie i przyszłość związałem z tworzeniem witraży. Każde kolejne wyzwanie pogłębia moją pasję i przekonanie o trafnym wyborze zawodu. Praca nad witrażem bardzo uciążliwa, tego nie da się wykonać od tak, na sucho, każde dotknięcie pędzelkiem szkła trzeba czuć w sercu. To nie jest tylko, jak niektórzy uważają, zwykłe przeniesienie wzoru na szkło, sam profesjonalizm nie wystarczy.

Na pytanie czy w Polsce mamy kilku dobrych witrażystów, przyznał, że tak, choć rzadko się ze sobą kontaktują. Miłośnicy barwnie malowanych kawałków szkła, precyzyjnie łączonych żyłkami aluminiowymi wiodą żywot samotników, którzy najchętniej nie wyściubiali by nosa ze swojej pracowni.

Zbigniew Jaworski pracownię prowadzi od 1980 roku i, jak sam uważa, ciągle się uczy. Za witrażystę jeszcze siebie nie uważa, bo witrażysta to coś więcej niż tylko mistrz posługujący się pędzlem, to człowiek, który absolutnie tym żyje, który wchodzi np. do kościoła a już widzi w oknach witraże, których jeszcze tam nie ma. Ja jeszcze do tego nie dorosłem - twierdzi.

Codziennosc jednak mówi coś zupełnie innego. Mistrz Jaworski jest uczestnikiem wielu międzynarodowych wystaw. W Japonii za „Cztery pory roku Vivaldiego”, witraż zdobiony bursztynami z wkomponowanym komputerowym zapisem muzycznym otrzymał złoty medal. Jego prace znajdują się w wielu kościołach w Europie



Witraż „Cztery pory roku” złoty medalista z Japonii

i na innych kontynentach. W kraju witraże z pracowni Jaworskiego zdobią wrocławski Ratusz, obiekty zabytkowe klasy 0 lub 1 i kościoły w Zgorzelcu, Zamościu, Gdańsku, Łęborku, Słupsku i wielu innych miastach. W tej chwili pracuje nad witrażem świętej Jadwigi do kościoła w Biłgoraju. Zamówień sypie się sporo, lecz nie wszystkie realizuje, po prostu brakuje czasu.

Do pracowni zagląda wielu projektantów, artystów, malarzy, z którymi pan Zbigniew współpracuje. Wzajemnie się uzupełniają, wzbogacają wewnętrznie. Witraże nie mogą być autorskie.

Pan Zbigniew ma swoje ciche marzenie, które ma nadzieję kiedyś urzeczywistnić. Mianowicie chciałby stworzyć coś specjalnego dla papieża. Ciągle też jeszcze nie wykonał witrażu, który byłby tym właściwym.

Zbigniew Jaworski ma jeszcze dwie pasje. Pierwsza to latanie, druga uczenie zawodu młodzieży niepełnosprawnej, którą to pasją zaraził innych rzemieślników.

W pracowni krząta się młodzież z wadami słuchu i mowy. Początki nie są łatwe, utrudniony kontakt nie pomaga w porozumieniu się. Po pewnym czasie jednak i ta bariera znika.

Ci młodzi ludzie - mówi pan Jaworski - chcą się uczyć, niektórzy po zakończeniu nauki zostają ze mną. Ogromnie się cieszę, że dzięki mojemu skromnemu udziałowi śmieiej spoglądają w przyszłość.